



Paweł Bogdan Gąsiorowski (Zostēvinš)

Liwonez – moneta inflancka z XVIII wieku

O monetach zwanych liwonezami niewiele osób słyszało. Wiedzą o nich tylko niektórzy numizmatycy. Nazwa ta wpadła w ucho nielicznym miłośnikom Inflant, wszak były to monety sprzed ponad dwóch i pół wieku, do tego wybite raz i poniekąd epizodycznie. Mnie one bardziej zainteresowały w związku z działalnością w Bractwie Inflanckim i wyjazdach na Inflanty. Monety te są rzadkie i drogie. Mam w swoim zbiorze jedynie kopię liwoneza pozyskaną przed laty od nieżyjącego już Tadeusza Borysewicza, nieodżałowanego brata inflanckiego Stārķisa.

Emisja liwonezów miała miejsce za panowania Elżbiety I Piotrownej, cesarzowej Rosji w latach 1741–1762, w czasie trwania wojny siedmioletniej. Przybliżmy odrobinę realia tamtego czasu.

Elżbieta (ur. 1709 – zm. 1762) była córką cara, imperatora Rosji, Piotra I i jego żony Katarzyny I Aleksiejewej. Była wykształcona, знаła języki obce: francuski, niemiecki i włoski. Carycą została w 1741 roku po

licznych zawieruchach, jakie miały miejsce na tronie rosyjskim po śmierci jej ojca. Jej dwudziestoletnie panowanie było czasem wielu zmian w Rosji dotyczących gospodarki, oświaty i kultury. Zagospodarowywano zdobywane azjatyckie, terytoria, rozwijał się handel, powstał uniwersytet w Moskwie.

Ostatnie lata panowania Elżbiety I to czas aktywnego udziału w wojnie siedmioletniej (1756-1763). Toczyła się ona w Europie, Ameryce Północnej, a nawet w Indiach i na wyspach karaibskich. Wojna zaczęła się od najazdu króla Prus Fryderyka II Wielkiego na Saksonię. Do wojny po stronie Saksonii przystąpiła Austria pragnąca odzyskać Śląsk zajęty przez Prusy. Do koalicji z Austrią włączyły się Francja i Rosja. W 1757 roku Rosja zajęła Prusy Wschodnie z Królewcem. Ogłosiła przyłączenie tych terenów do Rosji. Mimo że Polska (choć zawiązana unią personalną z Saksonią) zachowała neutralność, przez nasze tereny przemieszczały się wojska,

głównie rosyjskie. Wojna miała charakter walki o dominację nie tylko w Europie, ale i poza nią, w koloniach. Wydawało się, że istnienie Królestwa Pruskiego przynajmniej w dotychczasowym kształcie jest zupełnie zagrożone. Już zanosilo się, że Fryderyk II będzie kapitulował, a tu dotarła wiadomość o śmierci Elżbiety I. Śmierć imperatorowej wszystko zmieniła. Władcą Rosji został jej siostrzeniec Piotr III, zwolennik Fryderyka. Wojska rosyjskie zostały wycofane, Prusy zostały uratowane, co nazwano „cudem domu brandenburskiego”.

Przenieśmy się na Inflanty. Ich część szwedzka (włącznie z Estonią) od 1721 roku znalazła się w granicach Rosji. Jeszcze przed tą datą na Inflantach panował spory chaos monetarny. W obiegu znajdowały się monety szwedzkie, polskie i niemieckie. Do tego doszły rosyjskie. W obliczu zbliżającej się wojny Senat postanowił zatrzymać pogłębiający się kryzys monetarny. Zlecono Kancelarii Monetarnej opracowanie sposobu rozwiązania

tego problemu. Podjęto decyzję przebicia krążącego na terenie Inflant obcego pieniądza na rosyjskie monety. Przygotowano jednak ich wersję odpowiadającą dotychczas będącym w obiegu na tym terenie monetom pod względem wartości i wyglądu. Różniły się natomiast od pieniądza funkcjonującego na terenie Rosji. Talary inflanckie dzieliły się na 96 kopiejek, podczas gdy imperialne (obiegające w Rosji) odpowiedniki talarów – ruble – dzieliły się na 100 kopiejek.

W 1756 roku zaprojektowano nowe monety określając ich wagę i nominały. Zaprojektowano następujące nominały: liwonez (96 kopiejek), pół liwoneza (48 kopiejek), ćwierć liwoneza (24 kopiejki), 4 kopiejki oraz grosz (2 kopiejki). Monety miały być bite w Moskwie. Mennica w Rydze już nie istniała, a w Petersburgu było duże obciążenie produkcją. Projekt został zaakceptowany przez Elżbietę 22 października 1756 roku. Wybito po 10 sztuk monet próbnych poszczególnych nominałów.



Na zdjęciu: Liwonez



Na zdjęciu: Jubileuszowy „srebrny liwonez” Bractwa Inflanckiego

Na monetach napisy (legendy) miały być wykonane alfabetem łacińskim, a nie rosyjskim. Mieszkańcy Inflant byli przyzwyczajeni do alfabetu łacińskiego. Na awersach trzech monet o większych nominałach wokół wizerunku carycy umieszczono napis: ELISABETHA I D G IMP TOT ROSS. Natomiast na rewersie zaprojektowano legendę: MONETA LIVON ET ESTLAND. Uznano go jednak jako błędny, zawierający germanizm. Zamieniono napis na MONETA LIVOESTHONICA. Znajdował się on wokół dwugłowego orła rosyjskiego z umieszczonymi na piersiach tarczami z herbami Rygi i Rewla (Tallinna). Na dole był podany rok – dla prób 1756, a dla obiegowej emisji 1757. Nominały były określone liczbami w przeliczeniu na kopiejki: 96, 48, 24. Nominały mniejsze (2 kopiejki i 4 kopiejki) zawierały na awersie rosyjskiego orła, a na rewersie herby Rygi i Rewla oraz nominał i rok bicia monet.

Wszystkie monety (poza wymienionymi próbnymi) miały datę 1757, gdyż ich bicia nie kontynuowano w następnych latach. Wybito następujące nakłady mo-

net: liwonez (27000 sztuk), pół liwoneza (42450 sztuk), ćwierć liwoneza (125680 sztuk), 4 kopiejki (581858 sztuk) i grosz (49500 sztuk). Łącznie monety te obejmowały kwotę 100723 rubli i 52 kopiejki. Już w 1760 roku liwonezy przestały się pojawiać w obiegu. Coraz więcej funkcjonowało pieniądza szwedzkiego i niemieckiego oraz oczywiście rosyjskiego. Zatem liwonez nie zahamował chaosu monetarnego na Inflantach. Car Aleksander I nakazał w 1813 roku wycofanie z tego terenu obcych monet. Udało się to zrealizować dopiero w wyniku ukazu Senatu z

1824 roku o obowiązującym posługiwaniu się monetą rosyjską.

Liwonez pozostał nam jako ciekawy epizod numizmatyczny z obszaru Inflant. Zachowało się stosunkowo niewiele tych monet i osiągają wysokie ceny na aukcjach. Ich nazwa nawiązuje do słowa Liwonia, jakim określano Inflanty, czyli kraj Liwów – dawnego dzisiaj już nielicznego ludu ugrofińskiego (bliskiego Estończykom). Była to próba uporządkowania systemu monetarnego na Inflantach z nienaruszonym uszanowaniem odrębności tej krainy.

W 2026 roku Bractwo Inflan-

kie świętuje swoje ćwierćwiecze istnienia i działalności badawczej i popularyzującej Inflanty. Postanowiliśmy wybić pamiątkowy numizmat o nazwie liwonez będącej symbolem tej krainy.

Wybrana literatura:

Ludwik Bazyłow, *Historia Rosji*, Wrocław 1985.

Andrzej Białkowski, *Liwonez. Z dziejów monety inflanckiej*, „Biuletyn Numizmatyczny”, nr 9/1970, s. 165-170.

Władysław Andrzej Serczyk, *Poczet władców Rosji (Romanowowie)*, Londyn 1992.



Na zdjęciu: Współczesne herby Rygi i Tallinna

Roman Sidorkiewicz

Wyprawa studyjna Bractwa Inflanckiego na Litwę, Łotwę i Estonię w 2026 r. (3)

ciąg dalszy z poprzedniego numeru

Środa 29 kwietnia

Po doskonałym noclegu kierujemy się do przystani promowej w Triigi. Musimy być punktualnie, gdyż następny prom odjeżdża za ...osiem godzin! Na szczęście nic złego się nie zdarzyło. Na przystani mamy trochę czasu i spacerujemy po schludnej okolicy. Wszędzie czysto, przyjemnie. Prom przyjeżdża punktualnie i płyniemy przez godzinę, po spokojnym morzu, do przystani Sõru na wyspie Hiiumaa (Dagö). Aż wierzyć się nie chce, że jeszcze w lutym, tym szlakiem biegł szlak drogi... lodowej! Po prostu innej możliwości nie było aby dotrzeć na Hiiumę. Obrazy z tej przeprawy były sensacją w Europie i na świecie, dzienniki telewizyjne relacjonowały jako nadzwyczajne wydarzenie. Zachęcam do lektury - artykułu naszego brata Krzysztofa Błażejewskiego, w którym doskonale wyłuszczył ten problem w Świecie Inflant nr 4 (289) z kwietnia 2026.

Wyspa Hiiumaa stanowi, podobnie jak Saaremaa, jedną z piętnastu prowincji Estonii. Liczy raptem 11 tysięcy miesz-

kańców. A stołeczne miasto Kärdla jest adekwatnie niewielkie o liczbie mieszkańców 8 tysięcy.

Sporej wielkości ta wyspa o powierzchni 986 km kw. jest pełna zabytków często pochowanych na bezdrożach, w lasach i bagnach. Przez wyspę przetoczył się walec historii czego pozostałością są zabytki z wielu epok. W Emmaste, czy-

stej i zadbanej wsi liczącej 400 dusz zachowany jest w dobrym stanie kościół protestancki. Taka liczba ludzi to sporo jak na warunki estońskie. Tam się osadnicza jest bardzo rozproszona, pojęcie wsi nie istnieje.

Dużą atrakcją wyspy są trzy zabytkowe latarnie morskie: Kõpu, Ristna, Tahkuna.

Latarnia Kõpu jest pięknie położona na zachodzie

wyspy na niewielkim półwyspie o tej samej nazwie. Zbudowana jest z kamienia na najwyższym wzniesieniu na wyspie (68 m) o nazwie Tornmägi – Góra Wieżowa. Jej budowę, jako pierwszą na Bałtyku, rozpoczęto w roku 1531 a ukończono w 1649. Wysokość jej to 37 metrów. Swym światłem z wysokości 105 m npm. i okręgu oddziaływania 48 kilometrów chroniła żeglarzy płynących na morzu ku Tallinnowi, Narwie, Helsinkom a później Sankt – Petersburgowi. Opalana była drewnem, którego nie brakowało na wyspie. Potem było paliwo olejowe a od roku 1963 zasilanie jest elektryczne. Na latarnię można wejść po stromych schodach na taras widokowy. Nie wszyscy na to się skusili.

Na parkingu w kawiarence spotkaliśmy kierownika latarni. Rozmawiał z nami chętnie, po rosyjsku oczywiście, co jest raczej rzadkim przypadkiem. Estończycy nie są bynajmniej wylewni tak jak inne narody Północy. Kierownik ten służył w marynarce ra-



Na zdjęciu: Na klifie wyspy Hiiumaa w m. Panga. Fot. Henryk Kałużny

dzieckiej, we flocie bałtyckiej w porcie Wyborg. Stąd jego płynna znajomość tego języka. Przypomnę, że nie wszyscy Estończycy, Łotysze, Litwini znali ten język biegle bowiem w ich krajach, w czasach ZSRR, języki narodowe były urzędowe na równi z rosyjskim. Dziś rosyjski jest rugowany z przestrzeni publicznej.

Latarnia Ristna leży na samym krańcu półwyspu Kõpu. Zbudowana została we Francji i w częściach przewieziona do Estonii w roku 1874. Latarnię tę zaprojektował i wybudował nie kto inny jak sam Gustaw Eiffel (1832 – 1923). Konstrukcja jest żeliwna pomalowana na

mu dzieciom, które zginęły podczas zatonięcia promu „Estonia” w nocy 27/28 września 1994 roku. Wydarzenie to przypomina pomnik znajdujący się tuż obok. Zginęły aż 852 osoby w tej największej katastrofie morskiej w Europie po II wojnie światowej. Dziś leżą w zbiorowej mogile, chronionej zakazem nurkowania.

Wszystkie trzy latarnie morskie zostały wpisane na listę narodowych zabytków Estonii.

W miasteczku Kõrgessaare zwiedziliśmy tzw. myzę czyli dawną posiadłość baronów niemieckich. Myza to ciekawe powiązanie budynków



Na zdjęciu: Latarnia morska w Kõpu na wyspie Hiiumaa. Fot. Henryk Kałużny



Na zdjęciu: Dzwon pomnik ofiar katastrofy promu „Estonia” w 1994 roku na północnym cyblu wyspy Hiiumaa. Fot. Henryk Kałużny

czerwono o wysokości 30 metrów. Jej okręg oddziaływania to 30 kilometrów.

Latarnia Tahkuna także została zbudowana we Francji i przewieziona do Estonii w roku 1873. Położona jest na północnym krańcu wyspy. Zbudowana jest z żeliwa, pomalowana na biało o wysokości 43 metrów. Dziś pełni także rolę mauzoleum poświęcone-

gospodarczych z mieszkalnymi pełniących także obiektów fortecznych. Myzy spełniały ogromną rolę w rozwoju gospodarczym w całej Estonii, szczególnie w rolnictwie. Do dziś imponują swym solidnym pobudowaniem; wiele jest do dziś wykorzystywana gospodarczo. W tejże myzie w XIX wieku urządzono wytwórnię wiskozy, cennego materiału odzieżowego uzyskiwanego z

naturalnych włókien roślinnych (celuloza) poddanych obróbce chemicznej. Zadawaliśmy sobie pytanie – skąd tam celuloza będąca półproduktem w procesie otrzymywania wiskozy? Przecież produkcja jej (tzn. celulozy) jest bardzo kapitałochłonna, energochłonna i wodochłonna i obarczona trującymi ściekami. To wręcz niemożliwe aby tam funkcjonowała. Najpewniej sprowadzano ją z pobliskiej Finlandii. Wybudowanie wytwórni wiskozy w tamtych czasach było niebywałym osiągnięciem technicznym. I to na takim odludziu! Dziś po niej

nic nie pozostało ale budynki są przystosowywane do pełnienia funkcji obiektów kultury. Podobną myzę, niestety w kiepskim stanie, zobaczyliśmy także we wsi Suuremõisa.

Na przystani promowej w Heltermaa opuszczamy Hiiumę. Wielki prom wiedzie nas do przystani Rohuküla na kontynencie. W ponadgodzinnej podróży można było wypocząć i podziwiać krajobrazy estońskie. Stąd niedaleko do Haapsalu. Tam w miejscowej restauracji czekała nas doskonała kolacja oraz nocleg w miejscowym ośrodku sportu.

cdn.

Krzysztof Błażejowski

POWRÓT

Powrót mojej matki do Miasta
był niekończącą się wędrówką w siebie,
odkrywaniem światów przeterminowanych,
był jak po latach spojrzeniem na twarz zegara;
w pamięci wisi ogromny zdobiony z kukułką
teraz jest mały elektronowo-kwarcowy.

Moja podróż do Miasta
była próbą wnikięcia do wnętrza krwi,
rozszyfrowania kodu moich genów,
pielgrzymką do świętego Jeruzalem.

Witały mnie białe opary mgły nad Wilią
i gniazda domków,
na pewno się myliłem powtarzając wtedy,
że je pamiętam.

Jak pamięć człowieczą umaterialnić
w poranne mgły, w boleśnie zielone lasy,
w zmurszałe mogiły, w ziemię wilgotną od krwi,
w mowę, w krzyk codzienny słońca?
Jak przenieść, jak unieść myślą
zniszczone kamienie mogił,
krew w piasku już nieobecna,
słowa, które wznosiły kamienice i kościoły?

Pamięć jest – słowa nie istnieją.

1975



Na zdjęciu: Dworzec w Haapsalu. Fot. Henryk Kałużny

Derusyfikacja

Rosja radziecka, kontynuując imperialną politykę Rosji carskiej, cały czas umacniała swoją obecność nad Bałtykiem. W jej interesie był swobodny dostęp do świata, a jeden z najważniejszych szlaków handlowych wiedzie przez Bałtyk. Stąd szaleńcza i mordercza, biorąc pod uwagę liczbę ofiar, inicjatywa cara Piotra I budowy Piotrogradu nad Zatoką Fińską. Stąd deportacje na Syberię i Daleki Wschód rdzennych mieszkańców Inflant pod pozorem usunięcia wrogów komunizmu. Miejsce ich zajęli Rosjanie i inne rosyjskojęzyczne nacje, do których należeli też Polacy wynarodowieni jeśli chodzi o język ale nie mentalność i kulturę oraz religię, jeśli w odruchu samozachowawczym nie przeszli oni na ateizm. Większość tego segmentu narodowościowo-kulturowego (rosyjskojęzyczni) ocenia się na Łotwie na 35 procent, w Estonii na 30, a na Litwie na 8 procent. Procesy cywilizacyjne i polityczne po odrodzeniu się w 1991 roku państw inflanckich, w tym konieczność uzyskania praw

Problem języka i kultury tych wielkich mniejszości nie jest obecnie, tak poważny jak dwadzieścia, trzydzieści lat temu, niemniej w ostatnim okresie znów zaczyna nabrzmiewać. Kraje inflanckie na agresję Rosji na Ukrainę zareagowały nie tylko solidarnym wsparciem ukraińskich uchodźców, ale też propagandowymi akcjami. Podczas gdy handel przygraniczny, i nie tylko, z Rosją funkcjonuje jak za „dawnych, dobrych czasów” to w przestrzeni publicznej ma miejsce antyrosyjski odwet („Świat Inflant” 2024, nr 2, s. 1-2; nr 3, s. 7; nr 5, s. 4; nr 6, s. 1-3). Liderem tej kampanii jest najmniejsza Estonia (1,2 mln mieszkańców). Flagi ukraińskie, jakby obowiązkowo, powiewają obok flag państwowych i UE. Trudno powiedzieć, czy jest to tylko wyraz solidarności z walczącą Ukrainą i konieczna samoobrona przed rosyjskojęzyczną społecznością, która w czasach radzieckich rozrosła się ponad miarę. Ta samoobrona objawia się w praktycznej izolacji osób rosyjskojęzycznych. Wprawdzie w 2009 roku merem Rygi został etniczny Rosjanin Nił Uszakov, jednak jego partia „Zgoda” została w polityce wewnętrznej otoczona „kordonem sanitarnym”.

Czy rzeczywiście jest to tylko samoobrona i wyrównywanie rachunków, czy równocześnie nie prowokacja tajnych służb rosyjskich? W ich interesie leży bowiem oskarżanie państw z mniejszością rosyjską o dyskryminowanie tej mniejszości, co może być pretekstem do takiej czy innej interwencji, nawet zbrojnej. Władze rosyjskiej wcale nie zależy na dobrostanie mniejszości, tylko na wykorzystaniu jej do realizacji polityki imperialnej. W Rosji nigdy z ludźmi się nie liczone, co obecnie wyraźnie widać na froncie ukraińskim. Ludzie byli i są tylko elementem politycznej gry, a na wojnie „mięsem armatnim”.

Proces derusyfikacji Inflant przyspieszył obecnie na Łotwie. 4 grudnia 2025 roku redaktorka Olga Kniaziewa została zmuszona do pożegnania się ze słuchaczami bardzo popularnego, także wśród Łotysz, rosyjskojęzycznego 4 Kana-

łu Radia Łotewskiego.

Ustalono, że od 1 stycznia 2026 roku łotewskie media publiczne nie będą nadawały w językach nienależących do przestrzeni kulturowej Unii Europejskiej lub państw kandydujących do UE. Zakaz ten nieoczekiwanie objął także 30-minutowe audycje polskie, białoruskie, litewskie i żydowskie. Zostały jedynie ukraińskie (30 tysięcy Ukraińców w dwumilionowym kraju). Możliwe oczywiście będzie nadawanie audycji rosyjskojęzycznych w mediach społecznościowych, ale to nie to samo – nie ta ranga i zasięg, no i chaos, szum medialny większy. Warto zaznaczyć, że w sąsiedniej Estonii radiowe audycje rosyjskojęzyczne są nadal nadawane, 10 lat istnieje rosyjskojęzyczna telewizja ETV+. „Łotewski portal mediów publicznych wciąż utrzymuje treści w języku rosyjskim. Nie jest jednak jasne, czy i w jaki sposób planuje się rozwijać te treści w dłuższej perspektywie” – pisze Tomasz Otoki w „Przeglądzie” (2026, nr 6, s. 43).

Bardzo bolesnym uderzeniem dla mniejszości narodowych na Łotwie, także polskiej (7.000 osób) było wprowadzenie tzw. jednolitej szkoły, czyli nauczającej tylko w języku państwowym. Język ojczysty traktowany jest tam jako język obcy. W Estonii i na Litwie są jednak szkoły mniejszościowe. Łotewscy Rosjanie 7 września 2025 roku urządzili w Rydze demonstrację pod hasłem: „Łotwa – mój kraj. Rosyjski – mój język”.



Na zdjęciu: Rosyjska cerkiew prawosławna pw. św. Ducha w Jēkabpils.
Fot. Tadeusz Borysewicz



Na zdjęciu: Ikona kanonizowanej rodziny cara Mikołaja II w rosyjskiej katedrze prawosławnej w Lipawie.
Fot. Stefan Pastuszewski

W 2024 roku samorząd rycki podjął decyzję o likwidacji pomnika Wyzwolenia Łotwy na Zadzwiniu, później zaczęto usuwać pomniki Aleksandra Puszkina, Mikołaja Gogola, Iwana Turgieniewa, Michaiła Lermontowa. Starożytne wręcz Moskiewskie Przedmieście na wschodzie miasta, gdzie mieści się wielkie centrum staroprawosławia, przemianowane zostało na Łatgalskie Przedmieście. Zmieniono oczywiście nazwy ulic i placów, aby nie przypominało kultury kolonizatora i okupanta.

Derusyfikacja Inflant trwa i powoli dociera na prowincję, choć w Dyneburgu, w dzielnicy Grzywa, w dalszym ciągu straszy pomnik radzieckiego żołdaka wyciągającego w kierunku Polski rękę w jednoznacznym geście: „Dołoj!”, czyli „Precz!”.



Na zdjęciu: Baner naprzeciw ambasadzie rosyjskiej w Rydze. Fot. Henryk Kałużny

obywatelskich po zdaniu egzaminu z języka państwowego, tudzież historii i wiedzy obywatelskiej sprawia, że przedstawiciele tej grupy są obecnie w większości dwujęzyczni i w zasadzie utożsamiają się z krajami pobytu. Nie chcą być V kolumną Kremļa, chcą w pełni korzystać z „bezgranicznej” Unii Europejskiej. A poza tym Inflanty cywilizacyjnie górują nad Rosją.